

Burki w Nangar Khel

Mira Figiel

29 marca 2015

W ciągu ostatnich tygodni grupy mężczyzn w kilku krajach – w tym w Polsce i Afganistanie – zorganizowały interwencje przebijając się, by zobrazować różne rodzaje przemocy, której doświadczają kobiety. Wydarzenie w Polsce zostało poddane mocnej krytyce ze strony feministycznej. Wersja afgańska, w której mężczyźni przywdziali burki, dużo szerzej przebiła się do mediów, a zarazem nie wzbudziła podobnie krytycznej dyskusji. Skąd ten rozdźwięk?

Wydaje się, że zasłona twarzy stała się bezspornym symbolem kobiecej podległości w społecznościach muzułmańskich, który wyjątkowo łączy zwykle odległe od siebie środowiska jak np. sztab wojska polskiego i feministki. Po 14 latach wojny cieszy nas happening muzułmańskich mężczyzn, którzy w końcu przyznają się do grzechu. Być może istnieje też inny powód – Afganistan leży zbyt daleko, byśmy mogły przebić się poza społeczne i historyczne analizy oferowane przez Wyborczą. Całkiem wygodnie, gdy mowa o Afganistanie, ramy poznawcze zawsze są już przygotowane – nie trzeba się w to dalej wgryzać. Czy aby na pewno?

Wszak Afganistan stał się jakby przedłużeniem naszego kraju, odkąd nasze wojska zaszczipiają tam cywilizację w ramach misji stabilizacyjnej nieprzerwanie od 2002 roku. Oficjalnie misja pochłonęła dotąd ponad 6 miliardów złotych – sześćdziesiąt razy więcej niż krajowy budżet na żłobki (101 mln) i dwadzieścia razy tyle co wydatki na przedszkola (320 mln) w 2013 roku. Ewidentnie niesienie misji w dalekie strony na skrzydłach F16 przynosi władzom więcej korzyści niż promowana lokalnie „polityka prorodzinna”. W ciągu tych wszystkich lat, polska armia wyzwała zasłonięte burką kobiety z dominacji islamskich fundamentalistów, a żołnierze zdobywają istotny know-how w rozwiązywaniu konfliktów klanowych i rodzinnych. Niestety mimo pracy w pocie czoła sprawy z trudem idą do przodu. Zanim się okazało, że z rokiem 2015 wojsko polskie rozpocznie nową misję w Afganistanie, prezydent Komorowski ogłosił, że koniec końców udział Polski w afgańskiej misji był błędem. Ale mleko się rozlało i nie musimy brać na swoje barki efektów działań wojennych. Feministki! Wyjdźmy ze zbiorowej amnezji!

Jak to się zaczęło? Rok 01, George W. Bush wychodzi z szafy jako naczelny feminista i rozpoczyna misję emancypacji tzw. „kobiet pod przykryciem”. Już w 2002 r. Bush oznajmia: „Nasza koalicja wyzwoliła Afganistan oraz przywróciła podstawowe prawa człowieka i wolność kobietom Afganistanu.” Jego żona, Laura Bush, wtóruje, „Powiązanie między wyzwoleniem afgańskich kobiet i dziewczynek od Talibanu, a demokracją i wolnością w Ameryce i na całym świecie nigdy nie było tak jasne.” Tak opisana misja, to całkiem dosłownie opium dla ludu: afgańskie pola zostały masowo obsiane makiem, od czasu początku inwazji w 2001 roku produkcja heroiny wzrosła 44-krotnie. Powierzchnia uprawy maku w Afganistanie tylko w 2013 roku wzrosła o jedną trzecią – do 209 tysięcy hektarów (akurat wcześniejsze rządy Talibów wytępiły uprawę i handel opiatami). Tymczasem w USA dramatyczny wzrost przedawkowania legalnych leków na bazie opium sięgnął rangi epidemii w 2008 roku, a od początku wojny liczba śmierci po ich przedawkowaniu wzrosła czterokrotnie. Firmy farmaceutyczne w USA zarobiły na sprzedaży legalnych opiatów 8 miliardów dolarów, tylko w 2010 roku. RAWA, Rewolucyjne Zrzeszenie Kobiet Afganistanu podaje za Mathieu Aikinsem, że obecnie 90 procent światowego zaopatrzenia w opium pochodzi z

Afganistanu – najgorszego narko-państwa w historii. (obejrzyj wywiad z Aikinsem w Democracy Now!)

W pierwszych latach inwazji, globalny feminista George W. Bush otworzył front walki także we własnym kraju z... prawem do aborcji, nazywając ją kolejnym wymiarem terroryzmu. Jednocześnie, międzynarodowa koalicja militarystów, z Kwaśniewskim i Millerem na pokładzie, uzyskała ważne wsparcie sprzymierzonych mass mediów, gwiazd hollywoodzkich i potężnych kobiecych NGO, jak Feminist Majority Foundation (amerykański odpowiednik Kongresu Kobiet). W ten sposób misja na rzecz afgańskich kobiet stała się niepodważalnym filarem inwazji na Afganistan. Już w 2003 roku ten program emancypacji był gotowy, by także skorzystały z niego kobiety w Iraku – czujna społeczność międzynarodowa wiedziała już wszystko na temat zła tkwiącego w zasłonie muzułmańskiej kobiety.

W istocie, ta narracja społeczności międzynarodowej zdążyła się niejako zautomatyzować poczynając od co najmniej XIX wieku, kiedy patriarchalne imperia skierowały ostrze swej krytyki przeciw kobiecej zasłonie, by utwierdzić się w kulturowej supremacji i zdobyć poparcie dla własnych „misji stabilizacyjnych”. Busz, jako naczelny emancypator jedynie wcielał się w swych poprzedników, jak Lord Cromer, konsul brytyjski w Egipcie od 1883 roku, czy generał De Gaulle, szanowany wódz, na którego cześć, w zaaranżowanych przez armię ceremoniach, „służące, którym zagrożono wypowiedzeniem (...) zostają ściągnięte na plac i przy okrzykach ‘niech żyje francuska Algieria!’ zdejmują symbolicznie zasłony z twarzy (Fanon 1962:37)”. Akt zbiorowego odkrywania twarzy przed generałem można obejrzeć m.in. w archiwalnym filmie propagandowym, dokumentującym symboliczną podróż De Gaulle’a po Algierii w trakcie walk wyzwoleniczych w 1958 roku (w których algierskie kobiety pełniły kluczową rolę; rytualne „odsłanianie” zaczyna się w 2:38□). Cromer, głęboko zaniepokojony degradacją kobiet w islamie, szczególnie poprzez zasłonę, postulował by Egipcjanki zostały „przekonane lub zmuszone” do przejścia na drogę cywilizacji i odsłonięcia twarzy. W podobny sposób, Busz i jego koalicja wraz z polskimi psami wojny, zdecydowała, że aby kobiety mogły zrzucić zasłony w Afganistanie, trzeba zrzucić na nie bomby.

Polskie koncerty medialne uwielbiają pisać o happeningach na rzecz emancypacji kobiet właśnie w takim świetle, by nie naruszyć głównej narracji wykutej na potrzeby patriarchalnej, militarnej i gospodarczej hegemonii, zwanej „misją”. Gdyby skruszeni mężczyźni afgańscy w proteście wobec przemocy odegrali scenę z codziennego życia kobiety afgańskiej, rekonstruując ataki dronów, przeszukania domów przez naszych polskich orłów prosto z Obozu Biały Orzeł albo wesele zbombardowane w 2007 roku w Nanghar Khel, założyłyby się, że nikt by o tym nie słyszał. Wiedząc o tym, afgańscy mężczyźni ujęli swoje postulaty w jednym żądaniu „sprzeciwiamy się wszystkim formom przemocy wobec kobiet” i założyli burkę. Wiadomości związane z burką wabią nie tylko media sojusznicze wobec okupantów, patriarchalnych kolonizatorów, ale także, najwyraźniej, feministki_ów niewnikliwie traktujących o sprawie. Nie bądźmy naiwne – na podobne zainteresowanie dotąd nie mogła liczyć żadna z Afganek zamkniętych w polskich obozach dla „nielegalnych migrantów”, choć uciekła z kraju od afgańskich szowinistów i polskich bomb.

W używaniu retoryki wyzwolenia pomogło koalicji emancypatorów także wyciszenie jakiegokolwiek analizy warunków życia w Afganistanie, poza gotową ahistoryczną kalką o islamskim fundamentalizmie. Szczególną zasłoną ciszy owiano dociekania na temat roli USA we współtworzeniu dramatycznych warunków życia w Afganistanie i finansowaniu najbardziej faszystowskich spośród grup bojowników-mudżahedinów w wojnie z Rosją w latach 80-tych i 90-tych. Krytyczne głosy nie miały szans w obliczu prostych i wyraźnych obrazów zasłoniętych kobiet i brodatych fanatyków z Talibanu. Obrazy te prędko rozlały się po dziennikarskich biurkach, znakomicie smarując tryby maszyny wojennej. Daleko w cień odeszła refleksja na temat prawdziwych cech niekończącej się wojny, które charakteryzują życie w Afganistanie od lat 80-tych: dramatyczna bieda, zapaść szkolnictwa i służby zdrowia, powszechny dostęp do broni, rozkład więzi społecznych, głód i handel opiatami – wszystko to ma oczywiście ogromny wpływ na pogarszający się los afgańskich kobiet, i mężczyzn. Co najważniejsze, taka sytuacja wymaga radykalnie innych rozwiązań niż kolejna inwazja wojskowa dokonana przez kolejną władzę mizoginów.

Dziś, po kolejnych 14 latach wojny warunki życia afgańskich kobiet pozostają katastrofalne. W 2004 roku, Mariam Rawi, działaczka RAWA doniosła o długiej liście aktów przemocy wobec kobiet na terenach wyzwolonych od Talibów. Swój artykuł zatytułowała „Zdrada: kobiety w Afganistanie”. Wspomniała także, iż „Nawet w Kabulu, najeżonym tysiącami obcych żołnierzy, kobiety nie czują się bezpiecznie i wdzwają burkę dla ochrony”. Tak jakby komukolwiek z okupantów realnie zależało na kobietach afgańskich. W 2010 roku lokalne obserwatorzy zanotowały, że:

Przemoc wobec kobiet wzmogła się do tego tragicznego stopnia: statystyki dziś wskazują, że 70 proc. kobiet i dziewczyn pada ofiarą przemocy; szkoły dziewczęce są regularnie bombardowane, nauczyciele zabijani na oczach uczniów, jedna na cztery kobiety umiera przy porodzie, zakrojono na szeroką skalę kampanie tłumiące głosy lokalnych grup na rzecz praw kobiet.

Tymczasem, używanie narzędzi feminizmu do promocji wojny oraz politycznej i gospodarczej kolonizacji zmienia sam feminizm w narzędzie dominacji. Parafrazując tekst Katherine Viner, gdy Barack Obama i Radek Sikorski sypią sloganami feministycznymi, to właśnie feminizm traci swą moc. Nie może dziwić, że w oczach muzułmanek, zachodni feminizm często wygląda podejrzanie. Na pewno prawdą jest to, że zarówno noszenie, jak i nienoszenie zasłony jest uwikłane w znaczenia, jakie nadaje temu władza.

Sama mieszkam w Syrenie z kobietą noszącą hidżab. Zaczęła to robić bardzo niedawno. Ale i bez niego ochroniarz śledził ją w budynku szkolnym, ilekroć szła odebrać dzieci. Złość ją wzięła, gdy dzieci wracały do domu pytając czemu inne dzieci nazywają ich terrorystami i nie chcą się razem bawić. I gdy szkoła nalegała, że synek ma wszy we włosach i musi wracać do domu, choć akurat ich nie miał. Czara goryczy przelała się, kiedy władze dzielnicy nieformalnie oznajmiły, że wahają się przyznać jej rodzinie mieszkanie socjalne, bo nie mają zaufania do muzułmanów. Zrozumiała, że z hidżabem czy bez, nie uważano jej za równą sobie. Teraz w zasłonie, ożywia ich napędzone telewizją koszmary. Jej hidżab sprawia, że ochroniarzowi w szkole trzęsą się portki i jak przychodzi po dzieci szkoła pustoszeje.

Frantz Fanon, dokumentujący żywiołowo algierską wojnę o niepodległość, poświęcił rozważanej tu sprawie pracę, której tytuł w polskim wydaniu przetłumaczono na „Algieria zrzuca zasłonę” (w oryginale: „Piąty rok rewolucji algierskiej”). Analizując historyczne uwikłanie zasłony w dynamikę tradycyjnej władzy patriarchy, późniejszej władzy kolonialnej i w końcu – walki rewolucyjnej – Fanon ilustruje różne formy oporu, po jakie sięgały algierskie kobiety w tych okresach. Całą masę kontekstów, od pochodzenia klasowego, przez etniczne, relację miasto-wieś, patriarchy oraz setki innych warstw i znaczeń, pod przymusem okupanta-„emancypatora kobiet”, zaczęto sprowadzać do postawy kobiety wobec obcej okupacji. Stąd, wiele kobiet opierających się kolonizacji nosiło kwef, bowiem „francuski okupant naciskał na zrzucenie Algierii zasłony”(1962:39). Z czasem, w ferworze walki wyzwolenczej, zonglowanie kwefem i umiejętność swobodnego zachowania się z odkrytą twarzą, stały się istotną strategią oporu: podczas gdy zasłona całego ciała znacznie ułatwiała noszenie broni, kobieta z odsłoniętą twarzą mogła bez kłopotu poruszać się po białej, kolonialnej dzielnicy Algieru – miejscu niedostępnym nie tylko dla kobiet w zasłonie, ale i dla lokalnych mężczyzn. Brała udział w kluczowych zamachach i innych akcjach bezpośrednich. W ten sposób, obraz kobiety bez zasłony – wbrew pierwotnej intencji kolonizatorów i lokalnych konserwatystów – nabrał także nowego znaczenia, stając się symbolem nieskrępowanej walki.

W samym ogniu rewolucji, powroty walczących kobiet do zasłony, jak choćby w reakcji na opisany wcześniej kolonialny festyn De Gaulle’a, motywowane były znów „odrzućciem wartości proponowanych przez okupanta. Kolonizatorzy nie pojęli tej postawy duchowej (...) i dlatego zawsze chcieli na siłę ‘czynić im dobrze wbrew ich woli’. Kolonizator chce aby wszystko pochodziło od niego. (...) Kolonializm musi się pogodzić z tym, że postęp odbywa się poza jego kontrolą i poza jego kierownictwem (1962:38).”

Sporo krytycznych tekstów na temat zasłony, ale także okupacji i innych dobrodziejstw społeczności międzynarodowej napisały kobiety z krajów muzułmańskich. Warto także śledzić aktualne inicjatywy i wiadomości lokalnych, oddolnych grup feministycznych, jak bardzo aktywna RAWA – tym bardziej, że jej perspektywa nie ma szans na tysiące lajków w polskich pro-wojennych i islamofobicznych mediach głównego nurtu. Jako feministki, powinnyśmy być zaalarmowane ilekroć nasza krytyka zbliża się do narracji używanej przez wojskowych generałów i panów w modnych garniturach. Bolesnie dowiedziono, że najróżniejsze „misje stabilizacyjne”, „wojny o pokój” i „okupacje dla wyzwolenia” najmocniej uderzały w kobiety, wobec czego grupy feministyczne stawały na froncie ruchów antymilitarnych.

Godne polecenia:

Polityka zasłony w kontekście Afganistanu, dwa teksty Lili Abu-Lughod: “Muzułmanka. Siła obrazu i groźba litości” i “Czy naprawdę trzeba ratować muzułmanki?” (rozdział 12, strony 118-123).

O kolonialnym feminiźmie i feminizmach trzeciego świata, dwa teksty Chandry Talpade Mohanty: “W oczach zachodu: nauka feministyczna a dyskursy kolonialne”(rozdział 11, strony 111-117) i “W oczach zachodu raz jeszcze: feministyczna solidarność a walka z kapitalizmem” (rozdział 38, strony 441-449).

„Biali mężczyźni (i kobiety) ratują brązowe kobiety przed brązowymi mężczyznami”. Monika Bobako czyta swój tekst o instrumentalizacji praw kobiet w europejskich dyskursach anty-islamskich. Nagranie wideo.

O zachodnim feminizmie i islamofobii, tekst Moniki Bobako, „Feminizm i pułapka religiofobii”

Fanon, Frantz. 1962. Algieria zrzuca zasłonę. Iskry, Warszawa.

Przypisy

- „Rights and Aspiration of the People of Afghanistan” <http://georgewbush-whitehouse.archives.gov/infocus/afghanistan/20040708.html>
- Sharon Smith, „Using women’s rights to sell Washington’s war”
- <http://www.rp.pl/arttykul/1087292.html>
- <http://www.vice.com/read/overdoses-are-insanely-profitable-for-pharmaceutical-companies-714>
- <http://www.rawa.org/temp/runews/2014/12/29/the-worst-narco-state-in-history-after-13-year-war-afghanistan-s-opium-trade-floods-the-globe.html>
- Katherine Viner, „Feminism as imperialism”
- http://www.thirdworldtraveler.com/Women/Betrayal_Afghan_Women.html
- Anushay Hossain “What Obama wants in Afghanistan – and what women need”
- Katherine Viner, „Feminism as imperialism”

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Mira Figiel
Burki w Nangar Khel
29 marca 2015

<https://syrena.org/burki-w-nangar-khel/>,
<http://codziennikfeministyczny.pl/burki-nanghar-khel-figiel/>
Autorka jest (lub była) członkinią kolektywu Syrena. Artykuł został napisany dla
Codziennika feministycznego

pl.anarchistlibraries.net